OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok I. | Kraków, Środa 25 Listopada 1931 r. | Nr. 165

Wyniki wyborów do Sejmu w Przemyślu

Bezpartyjny Blok — 4 mandaty Centrolew — 1 mandat — Ukraińcy — 1 mandat

Dotychczas niema wyników oficjalnych wyborów w Przemyślu. Dane dotychczasowe przedstawiają się następująco:

Ilość obwodów 400. Uprawnionych do głosowania 269.717. Oddano głosów 208.678, z tego unieważniono 692.

Lista nr. 1 (Bezp. Blok) — 95.170 gł., 4 mandaty.
Lista nr. 4. (Str. Narod.) — 14.656 gł., bez mandatu.
Lista nr. 7. (Centrolew) — 46.174 gł., 1 mandat.
Lista nr. 11 (Ukraińcy) — 39.088 gł., 1 mandat.

W ten sposób podział mandatów pozostał bez zmian, taki sam, jak i przy poprzednich wyborach, unieważnionych przez Sąd Najwyższy.

Dane oficjalne zostaną ogłoszone dziś.

Sowiety oskarżają Amerykę

o chęć sprowokowania wojny na Dalekim Wschodzie

AKCJA JAPOŃCZYKÓW

Japończycy rozpoczęli akcję przeciw oddziałom bandyckim nad rzeką Liao w okolicach Tang - Kan - Tsu. Grasuje tu tysiące bandytów, którzy zagrażają kolei południowo - mandżurskiej. Japończycy zapewniają, że akcja ta nie ma na celu zajęcie Czu - Czou.

Prasa sowiecka wyraża obawy, że Japonja w najbliższym czasie będzie usiłowała zająć Charbin.

ZŁE NASTROJE W LIDZE NARODÓW

W kołach Ligi Narodów zapanował nastrój pesymistyczny wobec oświadczenia Chin, iż nie mogą zgodzić się na komisję śledczą, o ile Japonja nie przystąpi natychmiast do ewakuacji Mandżurji.

Jeden z dzienników francuskich podkreśla bezsilność Ligi Narodów, która może dodać odwagi mącicielom porządku w Europie.

SOWIETY PRZECIW AMERYCE

MOSKWA (PAT). — Prasa moskiewska rozpoczęła ostry atak przeciwko Stanom Zjednoczonym, które mają podjudzać Japonję do zbrojnego konfliktu z Sowietami. Przez wywołanie takiego konfliktu — zaznaczają dzienniki — Ameryka chciałaby wywołać z jednej strony załamanie się piatiletki, a z drugiej — doprowadzić do osłabienia wpływów Japonji na Oceanie Spokojnym. „Izwiestia" piszą: „Bankierzy i przemysłowcy amerykańscy wyraźnie stawiają na wojnę. Koła amerykańskie dążą do tego, ażeby pchnąć Japonję do konfliktu z ZSRR oraz wciągnąć Związek Sowiecki w konflikt Mandżurski. Prowokacyjna ta polityka amerykańska — kończy organ sowiecki — nie będzie miała powodzenia."

„Prawda" dowodzi, że „Ameryka wychodzi ze skóry, aby stworzyć na Dalekim Wschodzie sytuację, przy której wojna stałaby się nieunikniona." Ale z tego nic nie będzie — pisze dziennik.

Burzliwa manifestacja w Ameryce

przeciw min. Włoch Grandiemu

LONDYN (ATE). — Donoszą z Nowego Jorku, że minister Włoch Grandi odwiedził wczoraj Pierpont Morgana w jego posiadłości Lamont. Wizyta trwała przeszło godzinę i posiadała charakter towarzyski. Podczas pojawienia się Grandiego w operze doszło do burzliwych scen. Minister został obrzucony kartkami papieru z napisami: „Precz z Grandim!" Wynikło ogólne zamieszanie. Policja przedsięwzięła kilkanaście aresztowań.

LONDYN (ATE). — Na jednym z bankietów min. Grandi wygłosił wielką mowę polityczną. Zaznaczył on, że istnieją w chwili obecnej 4 główne zagadnienia międzynarodowe, a mianowicie: długi wojenne, bezpieczeństwo, rozbrojenie i współpraca gospodarcza. Rząd włoski jest zwolennikiem możliwie wspaniałomyślnego rozwiązania zagadnienia długów i gotów jest ponieść ofiary w tym celu. Włochy gotowe są zmniejszyć swe zbrojenia do minimum, o ile inne państwa uczynią to samo. Bez sprawiedliwości niema trwałego pokoju — zakończył swe wywody Grandi.

Ludność ukraińska walczy z komunistami

w obronie zboża

RYGA (ATE). — Usiłowania władz sowieckich celem ściągnięcia jak największej ilości zboża wywołały na Ukrainie w rozmaitych miejscowościach ostry sprzeciw ludności.

W rejonie Dobrowieliczkowskim włościanie podpalili lokal z delegatami partji komunistycznej. W rejonie Hrycewskim chłopi pobili dotkliwie członków t. zw. brygady szturmowej robotników, wysłanych z Charkowa celem ściągania zboża. Na Podolu przy rekwizycji zboża został zamordowany komunista Pietrow. W rejonie Mikołajewskim władze sowieckie wykryły olbrzymie tajne składy, w których członkowie tego kolektywu ukrywali zboże. Odnaleziono ponad 500 centnarów pszenicy. Również w innych kolektywach rolnych znaczna część zboża jest ukryta przed władzami sowieckiemi.

Bandy dzieci atakują sklepy w Moskwie

Wyznaczono specjalną komisję do zwalczania klęski bezdomności dzieci

Na ulicach Moskwy przebywają całe bandy dzieci porzuconych. Gromadzą się one najczęściej na placach publicznych i na dworcach. Bandy te atakują przechodniów i sklepy.

Centralny komitet wykonawczy stronnictwa komunistycznego mianował komisję dla zwalczania tej nowej klęski. Komisja ustaliła, że liczba dzieci bezdomnych wynosi w Moskwie przeszło 30.000. Próby zwalczania tego nowego niebezpieczeństwa nie dały dotychczas żadnych wyników.

Zjazd wojewodów

23 b. m. obradował w Warszawie zjazd wojewodów z udziałem prezydjum naczelnego komitetu do spraw bezrobocia. W dniu tym zjazd omawiał wyniki dotychczasowej akcji z bezrobociem i program prac na przyszłość.

W dniu 24-ym b. m. zjazd wojewodów obradował w ministerstwie spraw wewnętrznych z udziałem ministra Pierackiego, podsekretarzy stanu i dyrektorów departamentów nad zagadnieniami dotyczącemi administracji.

257.290 bezrobotnych w Polsce

Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, liczba bezrobotnych w całej Polsce zarejestrowanych w dniu 21 b. m. wynosiła 257.290 osób, co w porównaniu ze stanem z przed tygodnia (14 b. m.) wykazuje dalszy nieznaczny wzrost bezrobocia, mianowicie o 268 osób.

Zeznania 100 świadków wyświetlą protesty wyborcze

Sąd Najwyższy w Warszawie zlecił Sądowi Okręgowemu we Lwowie przesłuchanie 100 świadków dla wyświetlenia zarzutów co do nadużyć wyborczych zgłoszonych w obrębie okręgu wyborczego lwowskiego. Przesłuchanie dokonane będzie za pośrednictwem 4-ch sądów powiatowych. Poczem protesty znajdą się na wokandzie Sądu Najwyższego.

Straty obywateli polskich w Mandżurji

W czasie ostatnich walk chińsko - japońskich na terenie Mandżurji wielu zamieszkałych tam Polaków poniosło duże straty materjalne. Poszkodowani zwrócili się do delegatury polskiej przy rządzie chińskim z prośbą o zarejestrowanie tych strat.

W Radomiu powstanie wojskowa szkoła lotnicza

Wzniesione przez Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Radomiu budynki i urządzenia lotnicze, przeznaczone na szkołę pilotów, mają być przyjęte w najbliższym czasie przez departament aeronautyki M.S. Wojsk.

Departament aeronautyki zorganizować ma w przejętych zabudowaniach w Radomiu wojskową szkołę lotniczą.

Projekty ustawy o militaryzacji poczt i telegrafów

W ślad za ustawą o militaryzacji kolejarzy, Rząd przygotowuje projekt ustawy o militaryzacji pracowników pocztowych. Podobno powyższy projekt ma być złożony do Sejmu najdalej w styczniu 1932 r. (P.A.S.)

Echa pożaru w kopalni „Maksymiljan"

SOSNOWIEC. (PAT). — Nawiedzona katastrofalnym pożarem kopalnia węgla „Maksymiljan" w Dąbrowie górniczej została ze względów bezpieczeństwa unieruchomiona w całości. Zarząd kopalni przystąpił już do odbudowy. Praca ta potrwa około miesiąca. W tym czasie cała załoga, to jest 296 robotników, pozbawiona będzie pracy. Straty materjalne kopalni wynoszą przeszło 100.000 zł.

—:o:—

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja słaba dla dewiz europejskich. Dolar 8.89. Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych niejednolita. Obroty akcjami małe.

SKRÓTY

W starym forcie św. Katarzyny koło Tulonu (Francja) wydarzyły się wczoraj dwie eksplozje. Aresztowano w związku z tem trzy osoby, przy których znaleziono materjały wybuchowe.

—:o:—

Bojówki litewskie rozpoczęły wzmożoną akcję terorystyczną w stosunku do ludności polskiej. W Olicie podpalili Dom Ludowy, który spłonął wraz z czytelnią i bibljoteką.

—:o:—

W Lincu (Austrja) rozpoczął się proces o obrazę czci przeciwko ks. Starhembergowi. Oskarżycielem jest wicekanclerz dr. Schober.

—:o:—

W Dżambi (Indje Holenderskie) w następstwie zderzenia się statku „Ofelja" z promem, 24 osoby zatonęły.

Strzelanina w Domu Ludowym w hiszpańskiem mieście

AVILA (Hiszpanja), (PAT). Donoszą z Navarrevista: W czasie gdy kierownik Domu Ludowego wygłaszał agitacyjne przemówienie, nawołując do buntu, interwenjował mer Navarrevisty, pragnąc nie dopuścić do dalszego przemawiania. Interwencja wzburzyła zebranych, którzy zaczęli strzelać do niego i do jego zastępcy. Wywiązała się wzajemna wymiana strzałów, w czasie której kierownik Domu Ludowego został zabity, a mer i jego zastępca odnieśli ciężkie rany.

Uczniowie niemieccy włamywacze

BERLIN (PAT). — Policja kryminalna w Pile aresztowała 8 młodocianych włamywaczy w wieku od 9 — 14 lat. Na czele bandy stał uczeń szkoły średniej. W ostatnim czasie młodociani włamywacze, zaopatrzeni w cały garnitur precyzyjnych narzędzi i kluczy dokonali szeregu włamań do mieszkań i sklepów w mieście oraz okolicy. Kryjówkę swoją mieli nieletni przestępcy pod przęsłami mostu kolejowego, gdzie przechowywali skradzione pieniądze i wartościowe przedmioty, pochodzące z kradzieży.

Konfiskata wódki za pół miljona dolarów w Ameryce

LONDYN (ATE). — Donoszą z Nowego Jorku o przejęciu w Brooklyn'ie statku o pojemności 500 tonn z wielkim ładunkiem alkoholu. 60 członków załogi statku zostało aresztowanych. Skonfiskowany zapas napojów wyskokowych, przedstawia wartość pół miljona dolarów. Jest to największy ładunek alkoholu skonfiskowany jednorazowo w Nowym Jorku. Jednocześnie zajęto kilka łodzi przemytników z zapasami alkoholu wartości 250 tysięcy dolarów.

Przewodniczący przeciw dowcipom i wesołości na sali sądowej

26-ty dzień rozprawy przeciw posłom z Centrolewu

NASTRÓJ PODNIECONY

Wczorajsza rozprawa przeciwko więźniom brzeskim obfitowała w rozdźwięk między prokuratorami i ławą obrońców, oraz przewodniczącym rozprawy. Wytwarzało to nastrój gorączkowy i podniecony.

Publiczność, lubiąca momenty dramatyczne, urozmaicające nudę wysłuchiwania tych samych zeznań, — każde mocniejsze słowo, chwytała w locie. Twarze ożywiały się, znać było zaciekawienie.

WICEPREZES PIASTA

Pierwszym przesłuchiwanym świadkiem był p. Madejczyk, wiceprezes Piasta. Mówił głównie o działalności Stronnictwa wśród ludu oraz o Witosie i Kierniku. Gdy aresztowano tych obu, zwracał się do świadka będącego w BB., — niejaki p. Mróz, urzędnik M. S. Wewn.

ZA TO ZWOLNIĄ

P. Mróz wespół z p. Wilczyńskim, oświadczyli, że są delegatami ministerstwa i żądają, abyśmy wystąpili z Centrolewu, a za to zwolnią naszych posłów. Miał przyjechać nawet dyrektor departamentu politycznego. Oświadczyliśmy, że niech najpierw wypuszczą ludzi z więzienia, a dopiero później będziemy pertraktowali. P. Mróz powiedział na to, że możemy wogóle nie wyjechać z Warszawy.

ARESZTOWANY I UNIEWINNIONY

Gdy była mowa o stosunkach podczas głosowania, gdy wyłapywano ludzi z „siódemkami", adw. Szurlej zapytał?

— Może tylko rozdawać „siódemki" trzeba było tajnie, ale za to głosować pozwalano jawnie?

Przewodniczący: — Proszę o pytania bez dowcipów.

Adw. Szurlej: — To są straszne rzeczy, co nam świadek mówi.

Przewodniczący: — To tem bardziej proszę o poważne pytania.

Gdy stanął następny świadek, pos. Gruszka, adw. Szurlej zwrócił się doń:

— Pytam pana bez dowcipów i proszę o poważną odpowiedź.

PRZYKRE SKUTKI PYTANIA

Skutki takiego pytania okazały się przykre. Przewodniczący, wiceprezes Hermanowski poczuł się tem osobiście dotknięty i w dość energicznej formie zwrócił obrońcy uwagę.

DOSTAŁO SIĘ I DZIENNIKARZOM

Adw. Szurlej złożył dłuższe oświadczenie w tej sprawie. Później, gdy dalsze pytania obrony spowodowały wesołość. dostało się i dziennikarzom, siedzącym za stołami prasowemi. Przewodniczący i im zwrócił uwagę, by przestali się zachowywać zbyt swobodnie, nie śmieli się z innymi, a zachowali powagę.

TO NIE LEGALIZACJA

Pos. Gruszka zapytywany był przez prok. Grabowskiego, dlaczego — jego zdaniem — rządy pomajowe nie są dowodem legalizacji zamachu.

Świadek wytłumaczył, że takiej legalizacji nie było, a na pytania adw. Berensona, wyjaśnił, że tylko amnestję dla sprawców zamachu, możnaby uważać za legalizację tego, co się stało.

— Ani kandydatura marsz. Piłsudskiego na Prezydenta, ani wybór p. Mościckiego, takiej legalizacji nie dowodzą.

WYPRANY Z DEMAGOGJI

B. minister pełnomocny, p. Lasocki mówił, że Witos nie mógł nawoływać chłopów do walki czynnej, bo jest chemicznie wyprany z demagogji.

ZATRZYMANIE SĘDZIEGO

Św. Brodacki opowiedział o ciekawym wypadku zaaresztowania go przez policję w okresie wyborów, co policja uznała za „zatrzymanie".

Zeznanie to zrobiło kolosalne wrażenie.

„KIEDY WŁAŚCIWIE BYŁ"...

Prok. Grabowski: — Kiedy pan był właściwie sędzią?

— Jakto „właściwie był" Jestem sędzią od 1911 roku. W sądownictwie polskiem nieprzerwanie od 1918 r. do 1922 r., a od tego czasu byłem 3 razy posłem. Kiedy kadencja sejmu kończy się, wracam na swój urząd.

BURZA I USPAKAJAJĄCA PRZERWA.

Po tej odpowiedzi prok. Grabowski składa oświadczenie, w którem mówi, że „myślał, że to sędzia naszego typu, a nie polityk".

Obrońcy uznają te słowa za obraźliwe. Wywiązuje się ostra polemika. Z obu stron padają mocne wyrazy, które przerwał wreszcie przewodniczący, zarządzając dla załagodzenia atmosfery, dłuższą przerwę.

W OBRONIE P. P. S.

Po szeregu świadków odwodowych posła Witosa, którzy nic nowego do sprawy nie wnieśli, zeznają świadkowie odwodowi PPS.

STRAJK ROBOTNIKÓW POD TARNOWEM

Świadek Potryk stwierdza, że w sierpniu 1930 r. wybuchł strajk robotników drzewnych pod Tarnowem. Dzięki interwencji posła Ciołkosza został on zażegnany, aczkolwiek ze względów politycznych strajk ten mógł być opozycji na rękę.

P. CIOŁKOSZ W BERLINIE

Duże zainteresowanie budzą zeznania świadka Mainrcta, aplikanta sądowego, który był na odczycie posła Ciołkosza w Berlinie. Na odczyt byli zaproszeni studenci oraz ze starszego społeczeństwa wybitniejsi pacyfiści. Przedmiotem odczytu były stosunki polsko - niemieckie. Po obszernym wstępie historycznym, w którym referent ujął wzajemne oddziaływanie Polski i Niemiec, poseł Ciołkosz przeszedł do oceny obecnych stosunków polsko - niemieckich i trudności, które stoją na przeszkodzie ku zbliżeniu obu narodów. Mówca wyraźnie stwierdził, że uważa granice zachodnie Polski za słuszne, bowiem samostanowienie narodów tę linję graniczną wytyczyło. Sprawa t. zw. korytarza dla Polski nie istnieje, jak nie istnieje zagadnienie rewizji granic Rzeczypospolitej.

„ODSTĄPIENIE" POMORZA

Adw. Dąbrowski: — Czy poseł Ciołkosz wspomniał, że Pomorze może być Niemcom odstąpione?

— Wyraźnie przeciwstawił się temu.

— Jakie były odgłosy prasy niemieckiej o tym odczycie?

— Do prasy niemieckiej wkradły się nieścisłe sprawozdania o tym odczycie. Próbowałem nawet dać sprostowanie, lecz to mi się nie udało.

NIEPRAWDZIWE RELACJE PRASY NIEMIECKIEJ

Świadek adw. Kon Ludwik całkowicie potwierdza zeznania swego poprzednika i dodaje, że Niemcy, którzy słyszeli odczyt, zgłosili gotowość złożenia zeznań pod przysięgą, że relacje prasy niemieckiej były niezgodne z prawdą.

Obszerną charakterystykę działalności PPS i posła Ciołkosza na terenie Tarnowa daje świad. Żarek Stanisław, potwierdzając tezy obrony.

TRZEBA WZIĄĆ KOSY!

O wiecu w Rzędzinie opowiada Szydłowska, szwaczka. Po wiecu kilku uczestników odezwało się: — „Dość mamy słów, trzeba wziąć za kosy i widły i zrobić porządek!"

Adw. Landau: — A co na to pos. Ciołkosz?

— Że nie możemy stosować teroru. Zbliżają się wybory i przy pomocy kartki wyborczej zrobimy porządek.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Niezwykłe dzieje kamienicy przy ulicy Hipotecznej

Kaprys miljardera — ratunkiem rozbitków

III

REWIZJA. — SKÓRZANY WORECZEK NA PLECACH. — INSTRUKCJA Z PETERSBURGA. — FAŁSZYWY KOMUNIKAT. — MŁODZIENIEC MILCZY. — „NUŻY MNIE WIDOK PUSTEGO PLACU."

Piękny młodzieniec wydawał się zupełnie spokojnym. Z miną pełną obojętności pozwalał wywracać kieszenie, wręczył na żądanie pugilares, wypchany banknotami, zaczął zdejmować ubranie. Wyniki rewizji przechodziły wszelkie oczekiwania. Gdy młodzieniec zdjął koszulę, na plecach jego ujrzano skórzany worek, przymocowany rzemieniami do szyi. Otworzono worek i wysypała się z niego cała masa powiązanych paczek banknotów po 500 rubli. Pobieżne obliczenie wskazywało, że było to około miljona rubli.

Sprawa była zupełnie jasna — przed policją znajdował się niebezpieczny rewolucjonista, który w drodze do ucieczki, kuszony rozkoszami nocnego życia w Warszawie, zdradził się wobec władz.

— No teraz nie pozostaje panu nic innego jak, przyznać się. — rzekł oberpolicmajster Mayer.

Ale młodzieniec milczał, zacisnąwszy zęby. Mayer dał znak ręką. Młodzieńca uchwycono pod ręce i wyprowadzono na ulicę. Tutaj czekała już karetka więzienna, otoczona kilku konnymi żandarmami i wywiadowcami. Niebezpiecznego ptaszka zapakowano wewnątrz. Tutaj żandarm nałożył mu kajdanki. Karetka szybko odjechała w kierunku aresztu centralnego przy ulicy Daniłowiczowskiej.

Mayer kazał wieźć się do generał - gubernatora, któremu złożył raport o sensacyjnych wynikach rewizji. Skałon tej nocy jeszcze nadał do Petersburga szyfrowaną depeszę, oczekując dalszych dyspozycyj. Wieść o pojmaniu członka groźnej bojówki eserowskiej, przy którym znaleziono większość pieniędzy zrabowanych z pociągu, wywołała w ochranie niezwykłą sensację. Instrukcja z Petersburga brzmiała: przeprowadzić szczegółowe badania i doprowadzić do ujawnienia wszystkich innych uczestników napadu. Trzymać całą sprawę w największej tajemnicy — początkowo stosować środki najłagodniejsze, gdyż do fizycznych argumentów zawsze znajdzie się czas.

Ponieważ wiadomość o zaaresztowaniu tajemniczego bogatera ostatnich kilku nocy kabaretów warszawskich, rozniosła się wmig po mieście, policja postanowiła wydać fałszywy komunikat, ażeby zgodnie z instrukcją szefa ochrany — nikt nie dowiedział się o istocie sprawy. Komunikat biura prasowego warszawskiego oberpolicmajstra donosił o zaaresztowaniu niebezpiecznego oszusta, podejrzanego o szereg oszustw natury handlowej.

Tymczasem młodzieńca ulokowano w celi w gmachu przy ulicy Daniłowiczowskiej. Był bardzo zmęczony — prosił, ażeby dali mu odpocząć. Mayer jednak uważał za konieczne z miejsca przystąpić do badań.

— Pan rozumie, zaczął łagodnym tonem, nic panu nie pomoże my już wszystko wiemy, niech pan lepiej nie upiera się i wszystko powie.

—Oświadczam panu — odrzekł młodzieniec — że nie powiem nic absolutnie, nie pytajcie się mnie o nic — nie ujawnię mego pochodzenia ani nazwiska.

Daremne były wszelkie perswazje. Młodzieniec zaciął usta i nic nie mówił. Wreszcie oberpolicmajster zdecydował, że trzeba dać mu narazie spokój.

Minęło kilka dni. Na nic nie zdawały się wszelkie, najbardziej wypróbowane metody śledcze. Młodzieniec nic nie odpowiadał — tylko rzekł jedno:

— Szanowny panie komisarzu — jedynie co mogę panu powiedzieć, że jest pan człowiekiem bardzo sympatycznym, a drugie, że nuży mnie widok z mej celi. Nie mogę patrzeć spokojnie na ten plac, który stoi niezabudowany — i młodzieniec wskazał na pusty plac na Hipotecznej ulicy, na którym obecnie stoją dwa domy oznaczone Nr. 5 i Nr. 7-ym.

Ryszard Ross.

D. c. n.

Kapusta

— Od tej miłości
już na mdłości się zbierał
Kocham, szaleję, etcetera —
każdy wiersz zawiera.
— A ja dziś w innym guście:
o kapuście
napiszę na złość.
Owo, gdy masz kość
ze szpikiem,
do tego trochę żeberek z tłuszczykiem
ugotuj sobie z tej oto kapusty
tłusty
kapuśniak.
— Tak
to widzicie, że nawet kapusta
poezją się staje przez poety usta.

Servus.

Wesoły Kącik

SAM SOBIE



Idzie sobie Poluś Miętczak ulicą i marźnie. Nos i uszy schował w kołnierz jesionki, ale nic nie pomaga.

— Żal mi cię, Poluś — mówi sam do siebie. — Palta zimowego nie masz, to marzniesz. Uszy ci marzną, nogi ci marzną, w żołądku też zimno.

W domu żona czeka z gorącą zupą, ale co tam zupa na takie zimno! Do nóg nie dojdzie.

Smutno Polusiowi na duszy. Żeby choć kto kieliszek wódki postawił. Trochę forsy coprawda ma przy sobie, ale żonie na węgiel trzeba dać.

— Wiesz, co Poluś? — decyduje się. — Dla ciebie wszystko zrobię. Nie mogę patrzeć obojętnie, jak marzniesz. Jak się nikt nie znalazł, żeby postawi, to ja ci kieliszek funduę...

Otwiera Poluś szeroko drzwi do restauracji, sam siebie do środka zaprasza i każe sobie podać kieliszek czystej.

Troszkę Polusiowi po pierwszym kieliszku w żołądku cieplej, ale do nóg nie doszło.

— Wiesz co? — szepcze sam do siebie. — Jeden, to tylko nikt nie znalazł, żeby postawić. ci Poluś, jeszcze, żebyś nie mówił, że jestem świnia.

Po drugim Polusiowi jeszcze się głębiej cieplej zrobiło, ale do nóg nie doszło.

— Do trzech razy sztuka — myśli Poluś.

Ale i po trzecim nogi się nie ogrzały.

— Ej, ej Poluś! — wzdycha Miętczak. — I biedny jesteś i frajer! Za kieliszki dwa razy tyle liczą. Trza było odrazu pół butelki wziąć. Taniejby kosztowało i gruntowniebyś się ogrzał..

Lepiej późno, jak nigdy, mówi stare przysłowie.

I Poluś zadowolony z mądrej myśli, która mu do łba przyszła, pół butelki do stolika staluje.

— Widzisz Poluś — mówi — serce mam dla ciebie, boś chłop dobry. Uczciwie pracujesz, żonę szanujesz... I tobie mam kieliszka wódki żałować, żebyś sobie nogi ogrzał?..

Tak się Poluś rozrzewnia, że nawet nie spostrzega, jak druga buteleczka przed nim staje...

I kiedy kelner podaje rachunek, Poluś własnym oczom nie wierzy! Skąd się tyle wzięło? Na jednego przecież tylko wdepnął...

Nogi już ciepłe, ale serce ze strachu zlodowaciało. Co on żonie powie?

— Widzisz Poluś — mruczy, — świnia jesteś! Ja cię na kieliszek zapraszam, a ty zaraz całą gębą. Bydle, Poluś, jesteś! Ja do ciebie z sercem, a tyś całą forsę przepił. I bądź tu dla takiego łobuza dobry!

Napoleon Sądek.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

W tej samej chwili wszedł wszakże inny cywilny pan z jeszcze jednym i rzekł krótko:

— Nie trzeba! Wystarczy zapisać nazwiska i adresy tych pań. Zawezwiemy je, gdy to będzie niezbędne.

Komisarz żachnął się:

— Ależ, panie naczelniku, sprawa jest aż nadto oczywista. Znaleźliśmy trzy portmonetki.

Szlaja śmiał się w dalszym ciągu.

Ale wnet przestał się śmiać, bo naczelnik chwycił go za kark, mówiąc:

— Nie myśl, że cię nie znam. Jesteś Szlaja, znany paser z Białostockiej. Zauważyłem, że wchodzisz do magazynu i odrazu sobie pomyślałem, że nie poto, aby coś kupić. Poszedłem za tobą i śledząc cię, widziałem, jak wyciągnąłeś trzy portmonetki kilku paniom. Uczyniłeś to tak zręcznie, że nawet się nie spostrzegły. Znałem cię tylko, jako pasera, nie wiedziałem, że z ciebie taki zdolny doliniarz. A potem nieznacznie wsunąłeś te pormonetki tym paniom. Masz w tem, zapewne, jakiś cel...

Szlaja usiłował coś rzec, ale naczelnik urzędu śledczego na to nie pozwolił, oświadczając:

— Wytłumaczysz się w komisarjacie! — poczem, zwracając się do agentów, zawołał:

— Kajdanki!

— Aż piana wystąpiła na usta wściekłemu Szlai, dyszącemu złością, że wpadł we własne sidła.

Tymczasem komisarz zapisał nazwiska i adresy obu niewiast i oświadczył grzecznie:

— Przepraszam za niepokój. Panie są wolne.

Jadzia z ciotką wyszły na ulicę, wciąż jeszcze pod koszmarnem wrażeniem tego, co się stało. Były tem tak wstrząśnięte, że aż do samego domu, nie zamieniły ze sobą nawet dwóch słów.

A nazajutrz wiedziała już o wszystkiem cała Warszawa. Gazety podały dokładnie ich nazwiska i adresy.

Przeczytał wieść o tem również i mecenas Warski. Natychmiast się tą notatką zainteresował, przypomniał sobie bowiem dokładnie nazwisko Jadzi. Pamiętał, że przyrzekł synowi na łożu śmierci, iż odnajdzie te kobiety i starał się też o to usilnie, ale, jak dotąd, bez skutku. Teraz dopiero błysnęła mu iskierka nadziei, podążył więc niezwłocznie pod wskazanym adresem.

Ujrzał przez okno wystawowe pracownię krawiecką. Kilka panien szyło. Wtem jedna z nich, śliczna blondynka, nagle spada z krzesła i mdleje... Inne wnet zakrzątnęły się dookoła niej. Podbiegła również pewna starsza pani.

Warski wszedł i jakby wiedziony instynktem, zapytał:

— Czy to nie panna Jadwiga Głazowska?

— Tak — odparła Bylicka — ale czegóż pan nagle od niej chce? W takiej chwili? Czy to jeszcze w związku z tą nieszczęsną sprawą w magazynie?

— Nie. Ale widzę, że ta panienka chyba ciężko zaniemogła?

— Prawdopodobnie. Od rana już dziś trzeci raz mdleje. Może pan jest lekarzem?

— Nie. Jestem adwokatem Warskim. Ale widzę, że ta biedaczka już otwiera oczy. Poczekam.

— Pan poczeka? A w jakim celu, jeżeli wolno wiedzieć?

— Chciałbym porozmawiać z panną Głazowską. Proszę się nie bać. Nazwisko moje, znane pani, powinno być wystarczającą rękojmią. Od dnia śmierci mojego syna, maszynisty lokomotywy, na której palaczem był Wincenty Głazowski, czyniłem wszelkie wysiłki odnalezienia panny Jadwigi. Dotychczas daremnie. Oto ją wreszcie znajduję i jestem niewymownie szczęśliwy.

Wszystkie panny przyglądały się bacznie słynnemu „obrońcy nędzarzy", znanemu im dobrze z opisów procesów sądowych w gazetach. Nie bez podziwu przyglądały się jego pięknej powierzchowności. Wysoki, postawny, o rasowym profilu i rzeźbionych rysach, z których promieniowała szlachetność i męskość, wyglądałby na niespełna trzydzieści lat, gdyby nie lwia grzywa, okalająca jego głowę, posrebrzona siwizną, o pięknym, szpakowatym odcieniu. Wszystkie były w nim zakochane od pierwszego wejrzenia.

Bylicka zaprowadziła Warskiego do mieszkania, przylegającego do pracowni.

Zawołała tam i Jadzię, mówiąc:

— To mecenas Warski. Chce z tobą porozmawiać.

Jadzia drgnęła na sam dźwięk tego nazwiska. Pamiętała dobrze, że to on przecież bronił Mardka. Może chce jej coś o nim powiedzieć?

Udała się do mieszkania, z którego Bylicka dyskretnie się usunęła.

— Przybyłem tu — rzekł Warski — aby zaofiarować pani moje usługi. Staram się o to już od dwóch lat, szukając panią niezmordowanie.

— Pan? Mnie? Dlaczego?

— Jesteśmy oboje ofiarami dramatu na parowozie. Pani straciła ojca, ja jedynego ukochanego syna. Kto z tych dwóch był winien i czy wogóle kto był winien, nie dowiemy się, zapewne, nigdy. Jesteśmy jednakowo nieszczęśliwi.

— Ja bardziej, panie mecenasie, bo straciłam również matkę.

Warski zrozumiał, że przychodzi za późno. Trudno, przynajmniej ocali córkę.

Rzekł:

— Przyrzekłem mojemu synowi, gdy konał, że ratuję was obie, bo przewidywał, że przeżyłyście nędzę.

— O, i jeszcze jaką! — westchnęła Jadzia.

— Tego właśnie syn mój się obawiał. I tego właśnie nie chciał. Choć twierdził, że w tem wszystkiem niema jego winy, że się tylko bronił, ale zło się stało. Słowem, przysięgłem, że was odnajdę, że obie znajdziecie przy moim boku spokój, bezpieczeństwo i dostatek...

— O, czemuż nie przybył pan wcześniej!

Warskiemu ścisnęło się serce. Pomyślał, że Jadzia mówi o matce. Ale ona raczej zazdrościła matce spokoju mogiły po tem, co się stało między nią, a Mardkiem...

Tłumaczył się, że nie zdołał ich wcześniej odnaleźć pomimo największych wysiłków. Pragnie teraz powetować wszystko, czego nie zdążył uczynić przedtem. Mówił:

— Dziecinko moja, jeżeli ci było dotychczas źle, wiedz, że odtąd niczego ci nie zabraknie. Jeżeliś płakała, ani jednej łzie nie pozwolę więcej zjawić się w twych oczętach. Jeżeli drżałaś przed niebezpieczeństwami, zagrażającemi twej urodzie, młodości, życiu, odtąd już będziesz najzupełniej bezpieczna. Czy pozwolisz mi, abym ci pomagał?

Jadzia odparła:

— Widzę, że z pana dobry i szlachetny człowiek. Wszystko w panu tchnie dobrocią, uczciwością, prawością. Ogarnia mnie jakieś dziwne uczucie wielkiego, całkowitego zaufania dla pana.

— Uczynię wszystko, aby okazać się godnym twej ufności.

I znów zwilgotniały oczy Jadzi, która myślała sobie:

— O czemuś, czemuś nie zjawił się wcześniej?

Widział, że rozmowa ta wyczerpuje ją, pożegnał się więc.

Jadzia rozmarzyła się. Myślała sobie:

— Czyżby rzeczywiście nastał dla mnie nowy okres życia? Czyż wreszcie będę miała spokój?

A jednak musiała snać być poważnie chora, bo pod wieczór znów zemdlała. Zawezwany lekarz stwierdził silną gorączkę. Całą noc bredziła. Nazajutrz też. Okazało się, że to tyfus.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W szponach handlarzy narkotykami

W gabinecie szefa policji kryminalnej w Londynie odbywała się poufna konferencja. Brałem w niej udział ze względu na to, że w sprawie tej zamieszani byli cudzoziemcy, przeważnie Rosjanie.

— Moi panowie — rozpoczął naczelnik Sir William Crowell, — musimy za wszelką cenę dotrzeć do źródła, skąd w tak wielkiej ilości dostaje się do nas kokaina i morfina. Nie ulega wątpliwości, że na czele bandy stoi człowiek bardzo sprytny i ustosunkowany i nie będzie to rzeczą łatwą, odnalezienie go, polegam jednak na sprycie panów i energji i mam nadzieję, że przy wspólnym wysiłku uda nam się unieszkodliwić łotrów, którzy na sumieniu swem mają tyle ofiar zgubnego narkotyku. W dzisiejszych rannych dziennikach jest znów wzmianka o zatruciu morfiną żony sekretarza poselstwa rosyjskiego, pani W. Zawdzięczając tylko natychmiastowej pomocy lekarskiej, udało ją się uratować, stan jej jednak jest nadal groźny i możliwe jest, że zgubny swój nałóg przypłacić może życiem.

— Jestem przekonany, że narkotyki szmuglowane są do Anglji z zagranicy — odezwał się inspektor Scott — i należałoby przedewszystkiem zwrócić szczególną uwagę w portach i poddawać przyjezdnych ścisłej rewizji osobistej oraz gruntownie rewidować bagaże podróżnych.

— Wydam w tym kierunku odpowiednie zarządzenia — odpowiedział Sir William. — Ale jeszcze jedno jest bardzo charakterystyczne, oto w przeciągu krótkiego czasu z trzech ofiar zatrucia narkotykami mamy dwa wypadki, że w grę wchodzą cudzoziemcy Rosjanie. Ostatnio, jak już panom zaznaczyłem, idzie o żonę sekretarza poselstwa rosyjskiego, zaś dwa lub trzy tygodnie temu ofiarą padł inżynier Rosjanin. Czy w Rosji jest ten nałóg tak rozpowszechniony? — zapytał naczelnik, zwracając się do mnie.

— Nie powiedziałbym tego, nie jest mi to przynajmniej wiadome. Ale czy nie byłoby wskazane, zbadać żonę sekretarza poselstwa, od kogo otrzymała narkotyk?

— Spróbować możemy, ale zdaje mi się, że nie będzie to zbyt łatwe. Przedewszystkiem nie mamy prawa badać członków poselstwa zagranicznego, a przytem może odmówić odpowiedzi. Zresztą, może pan pojedzie do poselstwa i postara się cośkolwiek od niej dowiedzieć.

Na tem konferencja zakończona została. Stosownie do wydanego mi polecenia pojechałem do poselstwa, lecz, jak słusznie przypuszczał naczelnik, nie dopuszczono mnie wcale do chorej, tłumacząc, że nie przyjmuje nikogo i wogóle odmawia wszelkich wyjaśnień.

Usiłowałem jeszcze odnaleźć inżyniera, poprzednią ofiarę, lecz ustaliłem, że w kilka dni po wypadku wyjechał z Londynu w niewiadomym kierunku i wszelki ślad po nim zaginął.

Od wyżej opisanych wypadków minął tydzień i mimo energicznych poszukiwań i zarządzonej ścisłej rewizji na dworcach kolejowych i w portach nie udało nam się natrafić na ślad przestępców. Całe wieczory spędzałem w klubach, gdzie zbierali się Rosjanie, lecz bezskutecznie.

Siedzieliśmy właśnie w gabinecie z inspektorem Scottem, naradzając się co robić dalej, gdy odezwał się dzwonek telefoniczny. Inspektor Scott podniósł słuchawkę. Po chwili odezwał się:

— W tej chwili przyjeżdżamy na miejsce, — wieszając zaś słuchawkę, zwrócił się do mnie:

— W hotelu „Claridge" przed pół godziną popełnione zostało morderstwo. Musimy w tej chwili jechać na miejsce zbrodni. O ile dobrze słyszałem, zamordowana została znana tancerka rosyjska Kawalskaja.

— To ta, która występuje w „Alhambra" — odezwałem się.

Inspektor Scott zadzwonił na woźnego i polecił mu przygotować natychmiast samochód policyjny. Kwadrans później byliśmy już z fotografem oraz doktorem policyjnym na miejscu.

W hotelu panował zupełny spokój i nic nie wskazywało, że popełniono tu przed chwilą zbrodnię. W hallu przyjął nas zarządzający hotelem. Był silnie zdenerwowany i całą siłą panował nad sobą.

— Taki wypadek w naszym hotelu! To straszne! Błagam panów na wszystko, abyście to narazie zachowali w tajemnicy. O ile nasi goście się o tem dowiedzą, gotowi są wszyscy uciec z hotelu.

Inspektor Scott zniecierpliwiony odsunął go na stronę.

— Nie czas teraz myśleć o reputacji hotelu. Zechce pan nas zaprowadzić do pokoju, gdzie znajduje się zamordowana.

Nie mówiąc ani słowa, dyrektor hotelu poprowadził nas schodami na pierwsze piętro, gdzie mieściły się apartamenty zamordowanej tancerki. Zajmowała ona dwa pokoje luksusowo urządzone. W pierwszym pokoju panował zupełny spokój i nic nie wskazywało na popełnioną zbrodnię. Dyrektor hotelu wycierał chusteczką pot z czoła i, nie mówiąc ani słowa, wskazał nam drzwi, prowadzące do sypialni tancerki.

Po otwarciu drzwi oczom naszym przedstawił się straszny widok. Na kozetce w kałuży krwi leżała zamordowana tancerka. Na ziemi obok niej leżało narzędzie zbrodni, zakrwawiony sztylet.

Przybyły z nami doktór policyjny natychmiast zajął się oględzinami zwłok. Nie ulegało wątpliwości, że wszelka pomoc jest spóźniona i mamy przed sobą trupa.

— Przypuszczalnie śmierć nastąpiła godzinę temu — odezwał się doktór i cios zadany został znalezionym na ziemi sztyletem. Mamy teraz godzinę drugą, a zatem morderstwo dokonane zostało około godziny pierwszej po południu.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Środa: św. Katarzyny.
Czwartek: św. Konrada.
Wschód słońca o g. 7.9, zachód o g. 15.36

Stan pogody:

Pochmurno, mglisto z przelotnemi gdzieniegdzie opadami śnieżnemi, nocą i rankiem lekkie przymrozki, dniem temperatura w pobliżu zera, umiarkowane wiatry południowo-wschodnie, potem południowe. W górach wiatr halny.

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień bardzo dodatni, przyniesie powodzenie w poważnych sprawach i zamierzeniach.

W polityce nowe nastroje i zmiany, raczej na lepsze. Wykorzystać w sprawach osobistych i sercowych.

—

Teatr miejski: „Dziady".
Teatr „Bagatela": „Miłość już nie w modzie.

—

Apollo „Wesoły porucznik"
Bagatela: „Koniec świata".
Sztuka: „Powrót do życia".
Swit: „Jego największa ofiara"
Swiatowid: „Łódź podwodna'.
Uciecha: „Koniec świata".

Radjo.

G. 13.10 Komunikaty, 13.35—14.35 Transmisję. 15.45 Komunikaty, 15.50 i 16.40 Płyty, 16.20 Odczyt, 16.55—18.50 Transmisje z Warszawy, 18.50 Rozmaitości, 19 Swietlica strzelecka. 19.15 Płyty. 19.25 Program 19.30 „Skrzynka pocztowa"" 19.45—21.20 Transm. z Warszawy, 21.20—22.25 Transmisje z Warszawy. 22.25 Płyty. 22.45—24 Transm. z Warszawy i Lwowa.

Nocny dyżur aptek.

Rynek 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Plac Zgody 18.

Przeszło miljon mieszkańców w Palestynie.

Według ostatniego spisu ludności w Palestynie, który zamknięto w ubiegły czwartek, ludność Palestyny wynosi 1,035.154 mieszkańców.

Pierwszy spis w 1922 r. wykazał 751.182 ludności. Obliczenia nie podają niestety ilości Arabów i Żydów oddzielnie.

Przerwa w ruchu tramwajowym na III-cim moście.

Z Podgórza do Krakowa jechała w stronę III-go mostu olbrzymia wojskowa fura siana. U wejścia na most spadło jedno koło, fura się przewróciła, a masa siana zatarasowała drogę na moście, skutkiem czego stanął cały ruch pojazdów i tramwajowy. Musiano zawezwać straż pożarną, która po dłuższej pracy siano z mostu usunęła.

Po godzinnej przerwie przywrócono ruch tramwajowy na nowo.

Sprawca morderczego zamachu na dorożkarza schwytany.

Druga ofiara potwornego bandyty.

Zagadka zbrodni tajemniczego bandyty, który dokonał ohydnego zamachu morderczego na biednego dorożkarza, znalazła wczoraj **tragiczne rozwiązanie.**

Oto w Dobczycach pod Wieliczką, przodownik policji Jan Juszczak miał polecenie przeprowadzić w domu jednego z mieszkańców dochodzenie.

W chwili gdy przod. Juszczak wchodził do domu, dano do niego cztery strzały. Jedna kula ugodziła go w żołądek, druga w nogę, trzecia w żebro, zaś czwarta utkwiła w magazynku na naboje. Śmiertelnie rannego przodownika przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Sprawcą zamachu okazał się Władysław Czapliński z Krakowa, ten sam osobnik, który przed kilku dniami postrzelił dorożkarza krakowskiego koło Wieliczki.

Zbrodniarza osadzono w więzieniu.

Ujęcie Czaplińskiego wśród tak tragicznych okoliczności, wywołało w Krakowie olbrzymie wrażenie.

Sprawozdanie posła Krakowa Dra Bogdaniego.

W komitecie miejskim BBWR. w Podgórzu w Sali Sokoła, odbyło się zebranie, na którem poseł dr. Bogdani zdał sprawozdanie z prac sejmowych i ogólnej sytuacji gospodarczej w Polsce i zagranicą. Licznie zebrani ohywatele ożywioną dyskusją dali wyraz swego zainteresowania.

Na zebraniu dla dzielnicy Zwierzyniec i Półwsie Zwierzynieckie, w sali Braci Albertynów, poseł dr. Bogdani poza sprawozdaniem z działalności w sejmie i senacie, omówił także wyczerpująco sprawę ogólnego kryzysu gospodarczego, bezrobocia i akcji rządowej w celu zaradzenia temu.

W sali ochronki w Płaszowie, komitet miejski BBWR. urządził zebranie poselskie na którem wyczerpujące sprawozdanie złożył poseł dr. Bogdani.

Sprężyste funkcjonowanie Kasy Chorych w Krakowie

Znane są ogólnie narzekania na Kasy Chorych. Pisma humorystyczne roją się od dowcipów na ten temat, w teatrzykach odgrywa się złośliwe skecze itd.

Więc jeśli ujadania rozlegają się wszędzie, my przeciwnie musimy podnieść fakt sprężystego działania Kasy Chorych w Krakowie, która daje tego dowód na każdym kroku.

Dziś w nocy, przy ul. Wolskiej l. 25, zachorowała nagle wśród ciężkich objawów pani E. Krewny chorej pobiegł szybko z ul. Wolskiej na ul. Batorego do gmachu Kasy i zażądał pomocy lekarskiej.

Nim wzywający pomocy wrócił do domu, zastał tam już lekarza dra K., który chorej udzielał pomocy. Lekarz na miejscu znalazł się tak niezwykle prędko, dzięki temu, że Kasa Chorych rozporządzając własnym samochodem mogła natychmiast dowieść lekarza do chorej.

Kasie Chorych w Krakowie, dla jej sprawności, **należy się uznanie.**

Czy goście weselnych godów staną przed sądem doraźnym?

W związku z aresztowaniami, przeprowadzonemi podczas onegdajszego wesela z przeszkodami na ul. Miedzianej, odstawiono Leniewicza i jego spólników z aresztów „Pod Telegrafem" do więzień sądowych. Śledztwo w tej sprawie spoczywa w rękach sędz. dr. Czuchajowskiego, który prowadził już śledztwo przeciw innym uczestnikom napadu na mieszkanie dra Włodka.

Jakkolwiek Leniewicz miałby odpowiadać w normalnym trybie za zbrodnię napadu rabunkowego dokonaną w czerwcu, kiedy nie obowiązywały jeszcze sądy doraźne, to jednak z powodu zbrojnego oporu, stawianego policji w chwili aresztowania, może być postawiony pod sąd doraźny, niezależnie od poprzedniej sprawy. Tosamo dotyczyłoby innych aresztowanych, którzy występowali czynnie przeciw policji.

Decyzja odnośnie do prowadzenia sprawy w trybie doraźnym zapadnie w najbliższych dniach.

Za 1 kg mięsa 60 gr.

Na onegdajszym jarmarku w Brzesku dał się zauważyć niebywały spadek cen bydła.

Wieśniacy sprzedawali krowy po 25—40 złotych za sztukę. Magistrat obniżył wobec tego cennik i ustanowił cenę za 1 kg. mięsa na 90 groszy, jednak rzeźnicy sprzedają jeszcze taniej bo po 60 gr. W taniej jatce zaś sprzedaje się mięso krowie po 35 gr. mimo, że cennik zezwala pobrać 45 gr.

W powiecie brzeskim włościanie sami masowo biją bydło, rozdzielając między sąsiadami za drobne kwoty, które jednak w sumie więcej przynoszą niż sprzedaż na targach, bo w mieście oprócz zarobku rzeźniczego ubój złączony jest z wysoką opłatą komunalną.

Wyłudzona walizа z garderobą

Zejman Janina służąca zam. Syrokomli 22 zgłosiła do policji że zostawiła na przechowanie walizę wart. 300 zł. u Kamerlinga Leona kupca przy ul. Bonerowskiej 3. W jej imieniu zabrała wa lizkę nieznana kobieta.

Kradzież w wytwórni marmolady.

Landererowi Abrahamowi zam przy ul. Józefińskiej 32, skradziono z wytwórni marmolady przy ul. Legjonów, 120 kg. cukru i 3 skrzynie marmolady wartości 220 zł.



Echa zabójstwa z zazdrości.

Księżniczka Woroniecka w więzieniu oczekuje rozprawy.

Jak już donosiliśmy, przed kilku dniami w Warszawie księżniczka Zyta Woroniecka pod wpływem zazdrości zabiła swego kochanka Jana Boy'a, przemysłowca, kilkoma strzałami z rewolweru. Oszalała zazdrością dokonała swego strasznego czynu. Osadzono ją w więzieniu gdzie podlega zwykłemu regulaminowi dla więźniów. Codziennie o oznaczonej godzinie spaceruje po podwórzu więziennem, resztę dnia spędza, czytając przysłane książki. Księżniczka nadal zachowuje się spokojnie.

Według wiadomości z ostatniej chwili, do Warszawy przyjechała wczoraj matka morderczyni, — księżna Korybut - Woroniecka wraz ze swoją córką, a siostrą Zyty. Księżna, przy współudziale znanego adwokata, ma czynić starania o wypuszczenie córki z więzienia za kaucją aż do dnia procesu.

Proces zapowiada się sensacyjnie, gdyż obrony księżniczki mają się podjąć najtęższe adwokaci.

Odnowienie sarkofagu Stefana Batorego na Wawelu.

Komitet restauracji katedry wawelskiej zwrócił się do uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie z prośbą o pokrycie kosztów naprawy sarkofagu tego króla.

Koszta naprawy, które wyniosły zł. 4250, uchwalił senat uniw. wileńskiego pokryć drogą składek, by uniwersytet wileński mógł być całkowitym fundatorem odnowienia tego sarkofagu. Na pamiątkę umieszczona będzie tabliczka na kracie zamykającej wejście do krypty Batorego.

Węgiel i ziemniaki dla bezrobotnych.

Miejski Komitet do spraw bezrobocia zawiadamia, że Biuro rejestracyjne przy pl. Jabłonowskich l. 19. wydawać będzie rodzinom bezrobotnych za miesiąc grudzień już w listopadzie bony na bezpłatny pobór węgla w ilości po 150 kg. dla rodzin trzech członków i wzwyż, a po 100 kg. z dwóch członków złożonych. Węgiel dostawiony będzie bezrobotnym na miejsce.

Pozatem rodziny z pięciu i wyżej członków otrzymają jednorazowo bony na bezpłatny pobór ziemniaków po 100 kg., a rodziny z czterech członków po 50 kg. ze zapasu, pochodzącego z datków w naturze.

P. Wielebnowski prostuje.

W związku z wczorajszą notatką naszą pt.: „Oszukańczy wyrabiacz koncesyj", prosi nas p. Wielebnowski o zaznaczenie, że nie pobrał od p. Sieblińskiego zł. 150, zaś od p. Wojtanowicza zł. 1.000, natomiast pożyczył od p. Wojtanowicza tylko 100 zł., na które wystawił kwit z tem, że suma staje się płatną w każdej chwili i na każde wezwanie wierzyciela.

Z Tow. Przyjaciół Muzeum Narodowego w Krakowie.

W piątek 27 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w Muzeum Narodowem w Sukiennicach (wejście główne), pogadanka o falsyfikatach dzieł sztuki, ilustrowana ciekawemi tychże okazami. Prelegenci: Ks. Prof. Dr Tadeusz Kruszyński, p. Franciszek Studziński i Dr. Kazimierz Buczkowski.

Pogadanka ta, o temacie tak bardzo interesującym kolekcjonerów i miłośników sztuki, urządzoną zostaje staraniem Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Narodowego. — Wstęp 1 zł., na cele Towarzystwa. — Dla członków Towarzystwa wstęp bezpłatny.

Przewietrzona pierzyna.

P. Chaskel Roth kupiec zamieszkały przy ul. Starowiślnej wywiesił w nocy na ganku I-go piętra od strony podwórza ciepłą pierzynę zimową, celem przewietrzenia. Gdy po jakimś czasie wyszedł na ganek, okazało się, że pierzynka w tajemniczy sposób ulotniła się.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**